Nr. 305 Kraków, środa 6 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 5 listopada.

„Narodowe“ Koło polskie i „beznarodowi socyaliści“.

Nie było chyba bardziej kłamliwego i demagogicznego frazesu, jak zapewnienia prasy gadzinowej, że Koło polskie stoi na straży interesów narodowych. Wystarczy śledzić historyę ostatnich dni, aby się wyleczyć gruntownie z wszelkich złudzeń co do charakteru polskiego Koła stańczykowskiego. Zachowanie się większości Koła wobec spraw, o które upomina się obecnie całe społeczeństwo polskie bez różnicy stronnictw, jest tego rodzaju, że graniczy wprost ze zdradą narodową.

Przypatrzmy się po kolei „sukcesom“ Koła, które rozgłasza prasa konserwatywna, okłamując świadomie opinię publiczną.

Gimnazyum cieszyńskie nie jest do dnia dzisiejszego upaństwowione. Prasa stańczykowska wmawia w publiczność, że cała sprawa jest na bardzo dobrej drodze, dlatego, bo kilku lokajów stańczykowskich rozmawiało uprzejmie z kilku ministrami. Tymczasem faktem jest, że nie było jeszcze tak niepomyślnej sytuacyi dla upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego — jak obecna. W Izbie większość się bezwarunkowo nie znajdzie, rząd ani nie myśli o upaństwowieniu, a nawet tych parę tysięcy koron subwencyi, wstawionych do budżetu, może uledz łatwo skreśleniu w razie nacisku Niemców. Przed kilku laty, gdy ministrem był Polak Badeni, nie przedstawiało upaństwowienie gimnazyum żadnej trudności..

Sprawa „Morskiego Oka“ jest drugą kwestyą, wskazującą na złą wolę Koła polskiego. Dopiero niedawno wyszło na jaw, że za czasów namiestnika Badeniego zakazał starosta nowotarski żandarmom austryackim patrolowania na spornem terytoryum. Stało się to za wiedzą Badeniego.

Obecnie stara się prasa konserwatywna wmówić w społeczeństwo, że żandarmi węgierscy ustąpili z Morskiego Oka. Uwierzono tym zapewnieniom i podziwiano przez parę dni bohaterów Koła polskiego, którzy w pięknie skrojonych frakach rozmawiali z Körberem. Minister przyjął ich uprzejmie, co za honor, co za cześć...

Po paru dniach nadchodzi wiadomość, że na spornem terytoryum gospodarują żandarmi węgierscy, jak dawniej, tak i teraz, a wszelkie zapewnienia o ich ustąpieniu są kłamstwami, wyssanemi z palca...

I cóż na to Koło polskie? Pogrąża się w dyplomatyczne milczenie. Dopiero „beznarodowiec“ Daszyński wniósł w tej sprawie ostrą i w męskim tonie zredagowaną interpelacyę, której, ma się rozumieć, Koło nie podpisało.

O kompromitacyi Koła w sprawie pruskich szykan pocztowych rozwodzić się nie potrzebujemy. Lokajskie stanowisko macherów stańczykowskich leży w świeżej pamięci wszystkich.

* *
*

Jak to inaczej postępuje Koło „polskie“, gdy rozchodzi się o fotel ministeryalny jednego z koryfeuszów i o przypodobanie się rządowi!... Oto obecnie jesteśmy świadkami takiej sprytnej intrygi, której momenta nie są pozbawione wyższej komiki. Dawno już było wszystkim wiadomo, że hr. Antoni Wodzicki cierpi na manię

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

119)

Mazellowie, tknięci, mniemając, że nie zrozumieli słów jego jak należy, wybełkotali zmieszani:

— Co?... jak?... Pan prezydent, jak się zdaje, chce nas umyślnie nastraszyć, bo panu wiadomo, że nie jesteśmy nazbyt odważni. W istocie brak nam tej zalety, to też ludzie lubią podżartowywać sobie z nas na tym punkcie troszeczkę.

Lecz prezydent otrząsnął się tymczasem z zadumy. Rozpoznając Mazellów, którzy stali przed nim zmięszani, z bladością na twarzy, porwani lękiem o swoje kapitały i o spokój swego próżniaczego żywota, nie mógł powstrzymać grymasu wzgardliwej ironii, jaki wykrzywił mu usta pomimo woli i wyrzekł:

— Czegóż się państwo obawiacie?... Świat obecny potrwa jeszcze z pewnością jakie dwadzieścia lat mniej więcej, a jeżelibyście i dożyli jego kresu, pocieszylibyście się zapewne po ciosach rewolucyi, będąc świadkami rzeczy bardzo interesujących. Córka to wasza raczej powinnaby się zaprzątać myślami o przyszłości.

Pani Mazelle, którą domniemany sens tych słów napełnił przerażeniem, wykrzyknęła natychmiast:

— A właśnie nasza Ludwika nic a nic o przyszłość się nie troszczy!... och! ale to ani trochę!... Ma co prawda dopiero trzynaście lat, ale znajduje niezmiernie za bawnem to wszystko, co się tutaj dzieje, ponieważ naturalnie słyszy nas rozmawiających o tych rzeczach od rana do wieczora. Śmieje się do rozpuku, kiedy my jesteśmy w ostatniej rozpaczy. A jeśli jej kiedy powiem na przykład: — „Ależ nieszczęśliwa! nie będziesz wówczas posiadać ani jednego sou!... wiesz o tem?!...“ — odpowiada mi wesoło, podskakując jak koza: — „Wielkie rzeczy!... mało mnie to obchodzi!... Owszem, będę z tego bardzo kontenta!...“ Rozkoszna dziecina pomimo tego wszystkiego, choć pod tym względem nie jesteśmy z niej bardzo zadowoleni.

— Tak, tak, — odrzekł na to prezydent. — Jest to, jak widać z tego, dziecię, któremu się marzy, że samo sobie ukształtuje życie. Jest takich więcej.

Mazellowie nie wiedzieli ciągle, co mają właściwie myśleć. Nie przestali podejrzewać, że są przedmiotem żartów. On sam, na myśl o tem, że zrobił swój majątek w przeciągu dziesięciu lat, że od owego czasu wiedzie rozkoszną egzystencyę bezczynności zupełnej, o jakiej marzył w dzieciństwie jeszcze, i że to próżniacze szczęście mogłoby naraz ustać, że mógłby ujrzeć się zmuszonym do zabrania się do pracy po raz wtóry, skoro cały świat pracować zmuszonym będzie, napełniała go taką trwogą nie do zagłuszenia, która już była jak gdyby pierwszą z czekających go kar.

— No ale renty? panie prezydencie, cóż stanie się z rentami? wedle zdania pana prezydenta, jeżeli wszystkim tym anarchistom powiedzie się w końcu w rzeczy samej przewrócić świat do góry nogami?... Pan prezydent sobie zapewne musi przy-

wielkości i pragnie odegrać wielką rolę polityczną. <Nie mając zaś do tego najmniejszych kwalifikacyj, stara się nadrabiać stosunkami ze... służbą dworską. Tą drogą uzyskał różne godności hrabia Andrzej Potocki, defraudant podatkowy, lichwiarz węglowy i właściciel cudzych losów... Hr. Wodzicki jest dobrym tancerzem i ma skutkiem tego ambicyę zostać ministrem.>

To są obecnie wytyczne punkty dzisiejszej polityki Koła polskiego i z tego punktu widzenia należy osądzać wielką akcyę „grona krakowskiego“, którą „Czas“ i usłużna sfora gadzinowców wydmuchała do rozmiarów wielkiego wypadku w polityce europejskiej. Gdzie konia kują, tam żaba nadstawia nogę, — w myśl tej zasady postanowiło grono krakowskie przyjść z pomocą Körberowi przeciw Czechom. I uchwalono rezolucyę przeciw obstrukcyi czeskiej, która, jak telegrafuje sobie samemu „Czas“ z Wiednia, sprawiła „silne wrażenie“. Rezolucya taka nic nie kosztuje, a zaskarbia łaskę u służby dworskiej...

Na kim właściwie rezolucya ta wywołała owo silne wrażenie, niewiadomo. Odbieglibyśmy jednak mniej od prawdy, niż „Czas“, gdybyśmy podali tym samym telefonem, którego użył „Czas“, że owo „silne wrażenie“ podziałało silnie na muszkuły śmiechu wszystkich ludzi, odczuwających komizm sytuacyi.

Że mimoto wszystko będzie hr. Wodzicki prędzej czy później ministrem, nie ulega kwestyi. W Austryi nie jest nic niemożliwem... Kandydat na fotel rozporządza już nawet swoją prasą przyboczną. Mianowicie „N. Freie Presse“ i „N. W. Journal“ robią już oddawna reklamę jaśnie panu hrabiemu.

Zapytaćby tylko należało, jaką rolę odgrywają w tym całym spektaklu, równie wstrętnym, jak nieprzyzwoitym nasi demokraci? Czy nie czują, że każdy dzień dalszego pobytu w Kole stańczykowskiem, będącem terenem intryg lokajskich, pozbawia ich nawet tego drobnego poważania, jakie w kraju jeszcze posiadali?

Kongres
partyi socyalno-demokratycznej.

Wiedeń, 5 listopada.

Dyskusya na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu nad rewizyą programu partyjnego miała przebieg następujący:

Tow. Karol Kautsky przyznaje, że w projekcie nowego programu nie widzi nigdzie bernsteinizmu. Jednakowoż na niektóre części projektu mówca się nie zgadza. Zwłaszcza usunięcie z niego zdania o wzrastającej nędzy i potęgującym się pauperyzmie masowym nie ma racyi. Tak jak bernsteinowcy nam podsuwają, nie rozumieliśmy teoryi o wzrastającej nędzy nigdy, i jeszcze przed dwudziestu laty objaśnialiśmy ją tak, jak dziś ją tłómaczę. Odnośne zdanie hainfeldzkiego programu, opuszczone w nowym projekcie, zawiera <oskarżenie prywatnej własności, że ona jest przyczyną wzrastającej nędzy i ubóstwa mas; właśnie dlatego zwalczamy własność prywatną. Jeżeli reforma socyalna zmniejsza nędzę, to jedynie dlatego, że ogranicza własność prywatną.> Tego niema w zdaniu, zawartem w nowym programie. Zdanie to koniecznie uzupełnić należy opuszczonem zdaniem starego programu. Oba te zdania razem oddają całokształt naszej teoryi. <Zdanie, oskarżające własność prywatną o wytwarzanie nędzy, jest konieczne dla naszej propagandy. Nie jesteśmy burżuazyjną partyą reformy i musimy powiedzieć w programie, że z powyższych powodów uważamy własność prywatną za szkodliwą i zwalczamy ją.>

Co do kwestyi świadomości celów socyalizmu, to wykazuje mówca, że nie wystarcza do wytworzenia jej sam instynkt proletaryatu; wytworzyli tę świadomość uczeni, a rozszerzyły ją wśród robotników zdolne jednostki z proletaryatu. Tak powstał socyalistyczny sposób myślenia, który ożywiał stary program hainfeldzki i ożywia także nowy program. Ten nowy program odegra taką samą świetną rolę, jaką odegrał program hainfeldzki w historyi ruchu socyalno-demokratycznego. (Żywe oklaski).

Tow. Nemec (Praga) zapytuje, czy rewizya programu była konieczną i na to pytanie odpowiada: nie. Ale trzeba ją przeprowadzić, skoro śmy ją zaczęli, bo w każdym razie burżuazya będzie na nas napadała: przeprowadzimy ją, to powie, że jesteśmy bernsteinowcami; pozostaniemy przy starym programie, to nazwie nas fanatykami dogmatycznymi. Obecna rewizya jest właściwie tylko zmianą słów, zasady pozostały niezmienione. Zmieniono ustęp o wzrastającej nędzy, aby nie mniemano, że wierzymy w absolutną teoryę wzrastającej nędzy; my jednak zawsze byliśmy przekonania, że owo zdanie hainfeldzkiego programu mówi o względnym wzroście nędzy. W programie trzeba umieścić i stare i nowe zdanie, bo

---

pominąć: ów pan Łukasz, odgrywający obecnie w tem wszystkiem taką paskudną rolę, żartował z nas również w podobny sposób, opowiadając, że renta zostanie zniesioną... Ależ w takim razie znaczy to zupełnie to samo, co chwyciwszy ludzi pod gardło, obdzierać ich, jak w lesie!...

— No, no, śpijcie sobie państwo spokojnie — odpowiedział na to prezydent Gaume z łagodną ironią — nowe społeczeństwo nie omieszka was nakarmić, jeżeli w żaden sposób nie chce się wam pracować.

I Mazellowie udali się pod wrażeniem tej rozmowy do kościoła, gdzie palili świece wotalne na intencyę uzdrowienia pani Mazelle, od czasu kiedy doktor Novarre okazał się na tyle brutalnym aby oświadczyć pewnego dnia, że jej nic a nic nie brakuje. Nic jej nie brakuje!... a choroba, którą pielęgnowała z taką miłością od długiego szeregu lat, która stała się jej życiem, tak dalece umiała ona uczynić z niej w końcu dla siebie źródło zajęcia, uciech swoich, swoją racyę istnienia! Widocznie jednak lekarz uważał ją za niewyleczalną, skoro ją opuszczał; więc pełna obaw zwróciła się po ratunek do religii i znalazła w niej znaczną ulgę.

Na bulwarze de Magnolles, w tem pustkowiu, którego ciszę rzadko kiedy mąciło ukazanie się nielicznych przechodniów, bywał także jeszcze ktoś inny, dla zażycia tutaj przechadzki, ksiądz Marle, który przybywał zawsze z swoim brewiarzem w ręku. Nierzadko jednakowoż zdarzało się, że opuszczał ku ziemi modlitewną książkę, i przechadzając się dalej krok za krokiem, zapamiętywał się również zupełnie w głębiach czarnych zamyśleń. Od czasu ostatnich wydarzeń, ewolucya, jaka w jego oczach unosiła miasto ku nowym losom, sprawiła, że kościół jego jeszcze bardziej opustoszał, uczęszczały do niego teraz już tylko same stare kobiety z gminu, ograniczone i uparte, wśród nich zaś bardzo nieliczna garstka kobiet z burżuazyi, podtrzymujących religię, jako ostatni przytułek tego pięknego świata, który począł się już rozlatywać w kawałki. Skoro ostatni z wiernych opuszczą kościoły katolickie, które się stały ruinami umarłego społeczeństwa, zarosłemi przez pokrzywę i ciernie, stanie się to początkiem nowej cywilizacyi. To też w obliczu groźby takiej, ani szczupła garstka dam z burżuazyi, ani też stare baby z nieoświeconego gminu nie mogły ukoić w proboszczu Marle uczucia pustki, jakiej szerzenie się z każdym dniem większe widział dokoła siebie wśród ścian świątyni Pańskiej. Przy całej dekoracyjnej okazałości, jaką okraszały ceremonię niedzielnych nabożeństw wdzięki pięknej Eleonory Gourier, przy całej hojności, z jaką żona mera otwierała na oścież swą dobroczynną portmonetkę dla podtrzymania kultu, proboszcz nie tracił ani na chwilę z oczu jej grzesznego życia, chronicznego występku cudzołóstwa, jakiego się dopuszczała, a o którym wiedziało całe miasto; który on sam zmuszony był pokrywać płaszczem swego świętego urzędu, wiedząc, że grzech ten zasługuje na jak najsurowsze potępienie i czując się zań skutkiem tego współodpowiedzialnym. Małżonkowie Mazelle również nie zadawalniali go bynajmniej, tak dziecinnie naiwni, tacy w swem samolubstwie nizcy, garnący się do progu jego kościoła, jedynie pod wpływem tej nadziei, że zapewnią sobie w ten sposób szczęście po śmierci, lokując zupełnie tak samo swoje modlitwy, jak lokowali byli swoje pieniądze, aby z nich mieć następnie jak najgrubszą rentę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oba wzajem się uzupełniają. Mówca stwierdza, że w niczem nie odstąpiliśmy od teoryi Marxa i polemizuje w dalszym ciągu z tow. Pernerstorferem, który popełnił błąd w ocenianiu bernsteinizmu. Taki pogląd jest szkodliwym; w Czechach mnóstwo ludzi, nie socyalistów, którzy nie mogą znaleźć pomieszczenia w partyach burżuazyjnych, pod płaszczykiem bernsteinizmu chcieliby naszej partyi odebrać klasowy charakter. Tow. Pernerstorfer myli się więc, jeżeli nas ostrzega przed potępianiem krytyki, bo my potępiamy tylko sofizmaty, które partyę sprowadzić usiłują na bezdroża i podkopują energię rewolucyjną partyi. Szkodliwy wpływ bernsteinizmu widać już i na robotnikach: wielu robotników w Czechach teraz podczas kryzysu mówi, że ruch robotniczy na nic się nie zda, bo nie zdołał zapobiedz kryzysowi. Tow. Pernerstorfer błądzi więc, twierdząc, że nie należy mówić o bernsteinizmie; przeciwnie, należy o nim mówić i zwalczać go. W dalszym ciągu popiera mówca wnioski czeskiej organizacyi.

Tow. Winarsky (Wiedeń) zaznacza, że wedle uchwały berneńskiej rewizya programu miała się ograniczać do uczynienia programu hainfeldzkiego formalnie jednolitszym; jednak naturalną jest rzeczą, że komisya musiała także uwzględnić rezultaty dyskusyi bernsteinowskiej. Mówca przyznaje, że w projekcie niema bernsteinizmu ale w chęci zapobieżenia nieporozumieniom bernsteinowskim, włączono do projektu rzeczy, które pozornie zdają się być koncesyami na rzecz bernsteinizmu. Natomiast nie spełniła komisya zadania uczynienia programu jednolitym, bo znowu przedłożyła obok programu dwie luźne rezolucye: narodowościową i agrarną. Ta ostatnia jest niedostateczną, wcale nie programową i zawiera tylko praktyczne wskazówki dla agitacyi wiejskiej, nie powinna więc i nadal pozostawać w żadnej łączności z programem.

W programie należy pozostawić charakterystykę tendencyi kapitalizmu do potęgowania nędzy, skoro w nim jasno jest określona druga, socyalistyczna tendencya do przeciwdziałania nędzy.

Mówca uważa wyrażenie „spółdzielcza produkcya“ za niestosowne; należy powiedzieć „socyalistyczna“, lub „społeczna“ produkcya. Zdanie o zdobyciu dla proletaryatu „należnego wpływu we wszystkich dziedzinach“ należy dokładniej sformułować i przenieść z części zasadniczej do żądań minimalnych.

Mówca proponuje wybór komisyi dla zredagowania programu.

Wkońcu polemizuje mówca z tow. Pernerstorferem, który niepotrzebnie brał w obronę Bernsteina. Nie możemy się zgodzić na to, co chce tow. Pernerstorfer, aby w partyi były także żywioły, które się na program nie zgadzają! Mówca oświadcza, że program hainfeldzki ma zaletę, która go stawia wyżej od nowego projektu, zaletę, której wymagał od programu socyalistycznego Engels: jest zrozumialszy dla mas. Oby duch programu hainfeldzkiego ożywiał i nowy program. (Żywe oklaski).

Przewodniczący tow. Popp zawiadamia, że pod koniec dzisiejszego posiedzenia zarządzi wybór komisyi dla zredagowania programu.

Tow. Emmerling (Wiedeń): Dyskusya cała jest przesadną. Tow. Brod powiada, że komitet zupełnie jest pod wpływem Bernsteina. To jest nieprawda, zmiany nie są zasadnicze, przystosowują się tylko do zmienionych rzeczywiście stosunków, ale grunt zasadniczy jest niezmieniony. Teorya wzrastającej nędzy w nowym programie nie jest zmienioną, tylko jaśniejszą. Ustęp programu o religii jest niejasny.

Tow. Stein (po czesku): Rewizyi w Bernie nie uchwalono w tym duchu, w którym ją dokonano. Rozchodziło się tylko o uzupełnienia. Bernsteinizm nie jest systemem, lecz dążnością do przedstawienia świata kapitalistycznego w lepszem świetle, tem właśnie się różni projekt od programu hainfeldzkiego i dlatego sprzeciwia się mówca projektowi.

Tow. poseł dr. Ellenbogen zwraca się przeciw referentowi komisyi, mimo, że był jej członkiem. Sprzeciwia się oświadczeniu tow. Adlera, że nie obstaje przy brzmieniu projektu; większość komisyi obstaje przy dosłownem brzmieniu. Bernsteinowcem nie jest. Teoretycznie wprawdzie zgadza się na to, że należy czekać, aż drobnomieszczanie i chłopi do nas przyjdą, ale praktycznie my musimy do nich pójść, jak przy wyborach, i oświecać ich.

Jeżeli w zapatrywaniach naszych zaszła zmiana, to trzeba to wypowiedzieć; świetnym przykładem pod tym względem jest sam Bebel, który miał zawsze potrzebną ku temu odwagę. Co do teoryi wzrastającej nędzy to trzeba jasno powiedzieć, że to względna nędza wzrasta, ale przy tem położenie znacznej ilości warstw robotniczych polepszyło się, dzięki socyalnej demokracyi.

W stosunku do ilości wytworzonych bogactw położenie wszystkich robotników się pogorszyło. W Bernie uchwalono rewizyę, a jeżeli nie dyskutowano, to trzeba uwzględnić, że nie było przygotowania. Marks i Engels przyznawali chętnie, gdy który z ich poglądów stanął w sprzeczności do faktów. Tak było z manifestem komunistycznym. Ton, zastosowany do bernsteinowców, jest niewłaściwy, nie należy przeciwnikowi podsuwać złej wiary.

Tow. Pernerstorfer, zarzucając złe obchodzenie się z Bernsteinem, nie miał na myśli kongresu w Lubece, lecz polemikę dziennikarską.

Tow. Kristan (Słoweniec) w dłuższem przemówieniu broni teoryi wzrastającej nędzy, krytykuje bernsteinizm i omawia poszczególne wnioski.

Tow. Muchitsch (Grac) przemawia za projektem programu, przedłożonym przez komisyę. Niema obawy, aby przez przyjęcie tego programu osłabł u towarzyszów zapał do walki.

Tow. Skaret proponuje zamknięcie dyskusyi i wybór komisyi dla zredagowania programu.

Tow. dr. Liebermann wnosi o odesłanie projektu i wniosków napowrót do dotychczasowej komisyi, którąby przedłożyła sprawozdanie i wnioski następnemu kongresowi.

Tow. dr. Adler: Dyskusya była zadowalniająca i pouczająca. Tow. Liebermann chciałby, żeby ta dyskusya trwała jeszcze dwa lata; i owszem, ale partya nie może być 2 lata bez programu. My w programie upatrujemy więcej niż firmę dla różnych ludzi dobrej woli, lecz także określenie naszej drogi. Dlatego wniosek tow. Liebermanna jest niemożliwy. Ale ze względu na potrzebę gruntowności i ścisłości musimy sprawę oddać komisyi redakcyjnej, któraby przez jutrzejszy dzień obradowała i pojutrze złożyła sprawozdanie.

Uchwalono wniosek tow. Skareta, a odrzucono zaś wniosek tow. dra Liebermanna.

Do komisyi weszli oprócz dotychczasowych członków towarzysze: Kautsky, Emmerling, Nemec, Resel, Winarsky, Hankiewicz i Teresa Schlesinger.

Wieczorem odbył się komers na cześć delegatów.

Dziś przyjdzie pod obrady „Polityka cłowa i handlowa, a interesy robotników“.

Z TAJEMNIC BANDYTÓW DZIENNIKARSKICH.

Defraudacya w imię koleżeńskiej solidarności.

Złodziei zamyka się do kryminału z reguły. Jeżeli jednak są zbyt wielkimi złodziejami — wówczas pozostawia się ich na wolności, a nawet powierza redakcyę dzienników... Najciekawszym typem takiego kryminaloidy jest — „doit-on le dire?“ Przecież to tak łatwo się domyśleć: Kazimierz Ehrenberg. W ostatnim czasie zasłużył on znowu na kryminał, a zasłużył rzetelnie, w pocie czoła, i tylko uratowało go to sakramentalne: pal go dyabli.

Historya prosta, zarówno dla laika jak i dla prokuratora. P. Ehrenberg ogłaszał, że abonenci „Głosu narodu“ (wtedy był jeszcze dzierżawcą tego Aranjuezu!) mogą u niego po zniżonej cenie abonować „Mody paryskie“, których właścicielem i wydawcą jest p. Milski. Nie brakło na nie odbior-

ców, ale generalnym odbiorcą i to na dwie strony był p. Ehrenberg sam: od Milskiego brał „Mody“, od abonentów brał za nie pieniądze, tylko sam nie poczuwał się do obowiązku zwrócenia tych pieniędzy p. Milskiemu, którego one były własnością. W języku prawników postępowanie takie nazywa się sprzeniewierzeniem, w gwarze obywatelskiej łajdactwem, a nawet wykwintny salonowiec nazywa coś podobnego — koszoneryą. Ale to są wszystko termina, które się Ehrenbergowskiego czoła nie czepiają.

Otóż według układu miał Ehrenberg co kwartału wyrównywać z Milskim rachunek, ale wykręcał się od tego pod najrozmaitszymi pozorami rok cały, aż suma tych sprzeniewierzonych pieniędzy narosła do 800 koron. Wreszcie p. Milski widząc, że ma z szelmą do czynienia, napisał mu pod koniec sierpnia b. r., że dalszą wysyłkę „Mód“ dla „Głosu narodu“ wstrzymuje. Na to wysłał Ehrenberg 27 sierpnia telegram, zaklinający go, aby tego nie czynił, bo on do tygodnia pieniądze zwróci. P. Milski uwierzył jeszcze raz na słowo oszustowi, który w parę dni potem założył własne pismo, a p. Milskiemu napisał, aby poszukiwał na pani Rogoszowej pieniędzy, które on, tj. Ehrenberg, zdefraudował.

Ale p. Milski w przystępie słabości powiedział sobie po galicyjsku: pal go dyabli! — doniesienia karnego nie zrobił i tylko napisał list do Ehrenberga, że jeśli sprzeniewierzonych pieniędzy nie zwróci, to on sprawę całą poda do publicznej wiadomości.

Na to — *risum teneatis!* — odpisał Ehrenberg p. Milskiemu, aby tego nie czynił, bo to się nie zgadza „z etyką i z poczuciem koleżeńskiej solidarności“...

Przegląd polityczny.

= Sporne sprawy górnośląskie. 4 pisma górnośląskie: „Katolik“, „Dziennik Śląski“, „Gazeta Opolska“ i „Nowiny Raciborskie“ wystąpiły przeciwko agitacyi „Pracy“ na Śląsku Górnym, oraz przeciwko hasłu: precz z centrum. Twierdzą one, iż lud górnośląski nie jest jeszcze na tyle uświadomionym, by takie hasło ogarnęło wszystkich. Stawiają zatem żądanie pośrednie, by wybierać centrowców narodowości polskiej (a zatem ludzi zdeklarowanych pod względem klerykalizmu, a bardzo niewyraźnych pod względem narodowym). Jest to pogląd ciasny, sekciarski, podyktowany nie tyle znajomością stosunków, ile parafiańszczyzną i krótkowzrocznością.

Natomiast słusznie zarzucają te pisma „Pracy“, iż prócz narodowości od przyszłych kandydatów poselskich nie żąda żadnego programu ekonomicznego, czego domagają się dziś wyborcy górno-śląscy, należący wyłącznie do warstw ludowych.

Otóż uczynimy tą uwagę, że ukrywanie się pod sutanną centrową do żadnych rezultatów w tym względzie nie doprowadzi. Centrowcy mogą w okręgach, gdzie się o lud opierają, bałamucić go „programami ekonomicznymi“, lecz większość centrum jest i na punkcie ekonomicznym reakcyjną. Najlepszy dowód, że ta większość oświadcza się za podniesieniem ceł zbożowych, za lichwą zbożową, która z przed ust biedaka ukruszy kromkę codziennego chleba.

I ekonomiczne i narodowe odrodzenie ludu śląskiego znajdzie dopiero trwałe oparcie, gdy wzmoże się na siłach polska partya socyalistyczna na Śląsku. Śląsk austryacki daje tego najlepsze dowody.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 listopada. 1792. Zwycięstwo rewolucyjnej armii francuskiej nad wojskami sprzymierzonych pod Jemappes. — 1846. Kraków przechodzi pod panowanie Austryi.

Dziś w teatrze: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład inż. Bronisława Urbanowicza: „O telefonie i mikrofonie“, z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład inż. Edmunda Libańskiego: „Z zagadnień przyrody i techniki“ (wszechświat, ziemie i życie).

Pierwszy czyn nowego marszałka. Jak wiadomo, postanowiła rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka zawiesić w urzędowaniu dyrektora dóbr fundacyjnych, Tadeusza Langiego, z powodu jego nieodpowiedniej gospodarki. Obecnie uchwalił Wydział krajowy odmówić zatwierdzenia temu zarządzeniu, podając następujące motywy:

„Wydział krajowy, rozpatrując przywiedzione w protokole posiedzenia rady administracyjnej fundacyi zarzuty przeciw dyrektorowi dóbr fundacyjnych, p. Tadeuszowi Langiemu, które to zarzuty dopiero w zarządzonem równocześnie śledztwie dyscyplinarnem zbadane być mają nie mógł nabyć przeświadczenia, iżby zarzuty te zarządzenie suspensyi dostatecznie usprawiedliwiały. Zważywszy nadto, że utrzymanie przez Wydział krajowy tej suspensyi w mocy, mogłoby niezasłużenie rzucić cień na charakter nieposzlakowanego dotychczas człowieka, postanowił Wydział krajowy zarządzeniu, zawieszającemu p. Tadeusza Langiego w urzędowaniu, odmówić swego zatwierdzenia“.

Hr. Andrzej Potocki jest wyrozumiałym na cudze grzechy...

Kierownik starostwa, który nie płaci myta. Z Dąbrowy piszą nam: Mieszczanin tutejszy p. Zieliński, wydzierżawił myto na drodze Dąbrowa-Tarnów przed 2 laty. Znany z wyborów nadkomisarz starostwa, Dobrzański, mieszkając za miastem, musi zawsze do biura przez myto przejeżdżać, niechce jednak nigdy opłacać należytości za swego konia.

Dzierżawca myta, będąc tego zdania, że od opłaty tej nawet nadkomisarz, względnie koń jego nie jest uwolniony, zaskarżył pana nadkomisarza jeszcze zeszłego roku do starostwa i uzyskał wyrok, skazujący p. Dobrzańskiego na zapłacenie całej sumy, t. j. kilkuset koron. Starostą był wtedy w Dąbrowie p Ostowski. Dobrzański od tego wyroku zarekurował do namiestnictwa. W tym czasie, t. j. w listopadzie 1900 zmarł starosta Ostowski, a kierownictwo starostwa objął p. Dobrzański.

I oto teraz rzecz najciekawsza. Zieliński każdorazowy przejazd p. D. przez myto zapisuje, a dzieje się to już blisko dwa lata, i co miesiąc wysyła skargę do starostwa i namiestnictwa — i żadnej dotychczas niema odpowiedzi. O ile tu wiadomo, miało namiestnictwo potwierdzić wyrok tutejszego starostwa i skazać p. D. na zapłacenie całej sumy. Orzeczenia namiestnictwa jednak przechodzą przez starostwo dąbrowskie. Kwota należna p. Zielińskiemu urosła już do pokaźnej sumy tysiąc kilkaset koron.

Wogóle dziwnem to jest, że choć już rok minął, jak umarł starosta, jeszcze do dnia dzisiejszego nie zamianowało namiestnictwo ani kierownika, ani starosty w Dąbrowie. P. Dobrzański bowiem nie jest stałym kierownikiem, lecz kieruje starostwem w zastępstwie, jako najstarszy urzędnik. Namiestnictwo zaskarbiłoby sobie istotnie wdzięczność całego powiatu, gdyby zechciało wreszcie usunąć stąd p Dobrzańskiego.

Budowa drugiego mostu na Wiśle. Według informacyj nadeszłych z Wiednia, sprawę budowy drugiego mostu na Wiśle, połączyć mającego ul. Starowiślną w Krakowie z ulicą Salinarną w Podgórzu, należy uważać za ostatecznie zakończoną. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt mostu, a budowa rozpocznie się w marcu 1902 r.

Tymczasowe młodsze nauczycielki i nauczyciele szkół lwowskich urządzili dnia 3 bm. zgromadzenie, celem zastanowienia się nad opłakanymi stosunkami zawodowymi i materyalnymi nauczycielstwa młodszego, stanowiącego prawie połowę całego nauczycielstwa lwowskiego. Zważywszy, że nauczycielstwo młodsze we Lwowie pracuje najmniej kilkanaście do dwudziestu kilku lat służby w charakterze tymczasowym, pomimo kwalifikacyj do szkół ludowych i wydziałowych, że zatem wyjęte jest z pod ustawy, przyznającej po dwóch latach służby stałą posadę, że wreszcie charakterowi tymczasowemu przez tak długi szereg lat towarzyszy płaca 528 złr., co, jak na dzisiejsze stosunki drożyźniane we Lwowie i wzrastające potrzeby nauczycieli żonatych, jest kwotą za szczupłą, by wyżyć nawet poniżej wymagań stanu, gdyż płaca ta jest niższą od płacy sług państwowych; zważywszy, że konieczność ubocznego zarobkowania dla możności wyżywienia własnego i rodziny w najpiękniejszej dobie zawodu zabiera czas potrzebny do dalszego zawodowego kształcenia się i wyczerpuje siły na niekorzyść skuteczności pracy; że wreszcie wyższy stopień kwalifikacyi zawodowej i zwiększona praca tegoż nauczycielstwa w klasach wydziałowych nie wpływają na polepszenie bytu; zważywszy i tę okoliczność, że sfery decydujące nic nie zdziałały i milczą zupełnie na dotychczasowe petycye tut. młod-

szego nauczycielstwa, zgromadzenie uchwaliło zebrać odpowiednie wnioski i przekazać je komisyi umyślnie w tym celu obranej, dla należytego ich umotywowania i postąpienia na właściwej drodze. Do komisyi zostali powołani pp. Bałabanowa, Kikenis, Perlmutter, Weiglówna, Holischer, J. Kwiatkowski, Szajowski.

Przeciw gwałtom wyborczym. Z Wiednia donoszą: Wśród posłów polskich kursował onegdaj protest Wojciecha Biechońskiego przeciw wyborowi Zygmunta Jaworskiego, kandydata stańczykowskiego na posła do sejmu w Gorlicach.

Protest ten jest bardzo obszerny i zajmuje 18 stronic druku *in folio*. Opisuje on szczegółowo nadużycia wyborcze przy wyborze Zygmunta Jaworskiego i dowodzi, że właściwie wybranym został W. Biechoński.

W. Biechoński przedstawia w tym proteś ie, że cała akcya wyborcza była aktem zemsty osobistej starosty jasielskiego W. Michałowskiego na nim — 122 wyborców nie uprawnionych do głosowania wpisano na listę wyborców, natomiast szereg osób uprawnionych wykluczono od głosowania.

Protest kończy wnioskiem do sejmu, by ogłosił wybór posła Zygmunta Jaworskiego z Gorlic i Jasła jako nieważny, a uznał posłem Wojciecha Biechońskiego, po trzecie, aby uchwalono oddać tę sprawę prokuratoryi państwa, celem wdrożenia przeciw staroście Michałowskiemu śledztwa karnego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Puzyna przeciw ks. Capucie. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Krakowa: „Biskup Puzyna przeniósł w drodze karnej katechetę tutejszej wyższej szkoły realnej ks. Caputę na wikaryusza do Makowa. Ks. Caputa głosował i agitował w gronie znajomych za kandydaturą dr. Petelenza. Czyn ten jest tem drastyczniejszy, że Caputa dopiero co się habilitował do teologii pastoralnej w uniwersytecie Jagiellońskim i był jedynym, przez wydział teologiczny upatrzonym następcą na katedrę, opróżnioną po biskupie Pelczarze. Caputa jest ofiarą ustawicznych prześladowań Puzyny, który kosem okiem patrzał na niego. Cios, który go teraz dotknął, jest konsekwencyą oddawna projektowanej zemsty. Sprawa tem bardziej się wikła, że Caputę wydalono z Krakowa nagle, bez uprzedniego zawiadomienia władz szkolnych, z lekceważeniem ich i zupełnem pominięciem. Zanosi się na interpelacyę w tej kwestyi w Radzie państwa“.

Śnieg. W nocy na 1 bm. spadł w Skolskiem pierwszy śnieg drobny i pierwszym lodem pokryła się woda.

Zgubiono w drodze z ul. Karmelickiej na dworzec, albo na samym dworcu, w niedzielę 3 bm. pakiecik, owinięty w egzemplarz „Nowej Reformy“, z odpisami archiwalnych materyałów historycznych. Łaskawy znalazca zechce złożyć rulon w dyrekcyi policyi, gdzie ewentualnie otrzyma stosowną nagrodę.

Karol Seyfarth, który w Krakowie rzucił się z mostu podgórskiego do Wisły, i w nurtach jej utonął, był doktorem praw i jedynym synem księgarza lwowskiego. Powodem samobójstwa była melancholia, powstała, jak niektórzy utrzymują, z powodu zawiedzionej miłości.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendyum w kwocie stu koron z fundacyi imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby kolei Karola Ludwika we Lwowie“, przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju.

Iura stolae. Z Jezupola piszą nam: Jeden z tutejszych obywateli, Rusin, zamierzając ożenić się z Polką, udał się do przeora dominikanów, którzy zawiadują polską parafią, z prośbą o ogłoszenie zapowiedzi: „Patryotyczny“ ks. przeor starał się z początku przeszkodzić temu małżeństwu, wychodząc z zapatrywania, że Polka nie powinna być żoną Rusina, gdy jednak ani jedna, ani druga strona nie usłuchała rad patryotycznego przeora, zażądał od ślubu 20 K. Wówczas ofiarowano przeorowi 4 K, tj. należytość, jaką zwykle pobiera tamtejsza parafia od każdego ślubu; na to odparł przeor, że za taką ce ę ślubu nie da! Wreszcie po długich targach, musiał zgodzić się na cenę 7 K. Dodać należy, że przeor usiłuje zawsze przeszkadzać małżeństwom Polaków z Rusinami do tego stopnia, iż często rozmyślnie zwleka całymi tygodniami z załatwieniem po rznych formalności w nadziei, iż uda mu się uniemożliwić zawarcie ślubu. Postępowanie to wywołuje wśród tutejszych mieszkańców, tak Polaków, jak i Rusinów, powszechne rozgoryczenie.

Bezpieczeństwo robotników w kopalniach borysławskich. Jak lekceważonem jest życie górnika przez rozmaitych naganiaczy w kopalniach w Borysławiu, świadczy następujący wypadek, o którym nam stamtąd donoszą: Przed kilku dniami, w kopalni wosku, zostającej pod zarządem osławionego Szumskiego, zachorował nagle na spodzie szybu pewien robotnik. Wobec tego zwrócił się on do dozorcy kopalnianego, Jakóba Locherta, z prośbą, by wyciągnięto go na powierzchnię, zwłaszcza że przebywanie w dusznej atmosferze kopalnianej jest dla trochę tylko osłabionego człowieka wprost zabójczem. Na prośbę chorego robotnika odparł Lochert gburowato: „Żebyś zdechł jak pies, to nie pojedziesz, aż wszyscy pojadą!“

Lochert jest zażartym stojałowszczykiem i niestrudzonym kolporterem „Wieńca-Pszczółki“. Postępowanie jego wobec robotników jest niesłychanie brutalne.

Deputacya studentów włoskich udawała się onegdaj, jak donoszą z Wiednia, do klubu posłów włoskich w parlamencie austryackim z prośbą o pomoc w walce z szowinizmem niemieckim, oraz o poparcie kwestyi założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Spór niemiecko-włoski rozpoczął się, jak wiadomo, na wszechnicy w Innsbrucku, gdzie obok niemieckich istnieją dopełniające katedry włoskie. Bursze wszechniemieccy, wdarłszy się tam na wykład włoskiego profesora Menestriny, nie pozwolili mu przyjść do słowa. Doprowadziło to do ostrych starć, które swe echo znalazły i w Wiedniu, gdzie liczni studenci narodowości włoskiej demonstrowali przed parlamentem, domagając się utworzenia odrębnego uniwersytetu włoskiego. Doprawdy, dziwne jest w tej sprawie zachowanie się rządu — połowiczne, jak wszystko, co się w Austryi dzieje. Zamiast otworzyć uniwersytet włoski, którego się Włosi domagają, woli rząd przyczepiać katedry włoskie do uniwersytetu niemieckiego, co Włochów oczywiście nie zadowalnia, a szowinistów niemieckich, nienawidzących dźwięku obcej mowy, pobudza do ekscesów... I wytwarza się niepotrzebnie atmosfera ciężka, wroga.

Posłowie włoscy przyjęli oczywiście deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekli, że i nadal prowadzić będą energiczną walkę w obronie praw narodowych.

We Włoszech opinia publiczna żywo jest poruszoną tym sporem swych rodaków zakordonowych, o czem świadczą liczne depesze z wyrazami sympatyi, nadsyłane do Austryi pod adresem akademików-Włochów.

Fotografia, jako dowód nadużyć wyborczych. Momentalne zdjęcia fotograficzne, jako materyał dowodowy w sprawie nadużyć wyborczych, są bądź co bądź nowością. Na pomysł ten zdobyto się na Węgrzech. Jak donoszą z Budapesztu, wśród 53 petycyj, nadesłanych dotychczas do kuryi królewskiej, a żądających unieważnienia wyborów, znajduje się jedna, zaopatrzona całym szeregiem momentalnych zdjęć fotograficznych. Fotografie te przedstawiają sceny, rozgrywające się przed lokalem wyborczym, gdzie przewodniczący komisyi nakazał żandarmom otoczyć opozycyjnych wyborców, by nie dopuścić ich do urny.

Przykład godny naśladowania i u nas. Oczywiście myślimy tu o zdjęciach fotograficznych.

Kolonizacya moskiewska w Królestwie. Z Piotrkowa donoszą o fakcie, mogącym wzbudzić podejrzenie, iż rząd moskiewski własne swe gwałty chce jeszcze uzupełnić brutalnym machiawelizmem pruskim. Majątek Daże Górki, w powiecie łódzkim leżący, został nabyty na własność rządu, podzielony na sześcio-morgowe osady i rozdany wysłużonym żołnierzom, podoficerom i żandarmom. Prócz kilku katolików wszyscy obdarzeni są wyznania prawosławnego, to też komisarz do spraw włościańskich, powiatu łódzkiego, zamierza wznieść na ziemiach rozdanego folwarku cerkiew prawosławną.

Nim ostatecznie bieżącą jesienią porozdawano z losowania działki ziemi wysłużonym szeregowcom, urządzono tam kolonię letnią dla dzieci z łódzkiej ochronki prawosławnej.

Jednocześnie z rozparcelowaniem majątku pośród moskiewskich przybyszów, zmieniono nazwę jego na Carycyno.

Biskup w służbie hakatystów. W procesie toruńskim zamieszany był pośrednio (ponieważ oskarżonego Gońsza uczył po polsku) Paweł Orszulak, kleryk z Paderbornu, studyujący przez jeden semestr teologię we Wrocławiu; sąd skazał go na dwa miesiące więzienia. Chociaż wyrok ten nie jest nawet dotąd prawomocnym, kazał

biskup padernborski, jak donosi „Gazeta toruńska“, swemu sekretarzowi zawiadomić Orszulaka, że go z seminaryum dyecezyalnego w Paderbornie wydala, gdyż nie chce mieć w przyszłości takich księży w swojej dyecezyi.

I taki dostojnik kościelny, który pod fioletami kryje hakatystyczno-policyjną nienawiść wobec ciemiężonego narodu, mieni się sługą Chrystusa...

Na cześć delegatów polskich na kongres partyjny w Wiedniu odbył się w niedzielę 3 b. m wieczorem w lokalu „Siły“ wiedeńskiej wieczorek urządzony przez organizacyę polskich robotników w Wiedniu Po wieczorku odbył się komers pod przewodnictwem tow. Hudeca.

Przemawiali: tow. Hudec, towarzyszka dr. Golde z Katowic, tow. Haecker, dr. Drobner, Reger, Słowik i Terakowski. Komers zakończył się po północy. Nastrój panował bardzo serdeczny.

Nowe linie kolei elektrycznej. W ulicy Sławkowskiej rozpoczęto wczoraj pomiary techniczne, stojące w związku z zamierzoną budową nowej linii elektrycznej Rynek—ulica Długa.

Pożar. Wczoraj około godziny w pół do 7 wieczorem zaalarmowano straż pożarną z powodu wybuchu pożaru piwnicznego w domu pod l 19 przy ulicy Floryańskiej w składach apteki p. K. Wiszniewskiego. Do ognia pospieszył III i IV pluton straży pożarnej miejskiej.

Po przybyciu na miejsce przekonała się straż, iż domownicy ugasili mały ogień, zapuszczony widocznie przez służącego, który był w piwnicy z nieosłoniętą świecą Od świecy zapaliły się papiery do obwijania flaszek. Straż więc powróciła do koszar.

Wskutek zatamowania ruchu ulicznego, przez chwilę wstrzymany był ruch wozów kolei elektrycznej; na Rynku stały przez czas jakiś cztery wozy jeden za drugim. Przybyło też spiesznie na miejsce pożaru pogotowie wojskowe 100 pułku piechoty, wróciło wszakże zaraz do koszar.

340 kilometrów jazdy pod wozem pociągu pospiesznego. Z Przerowa donoszą: Przed kilku dniami ślusarz rewizyjny, Ferdynand Bittner, rewidujący na stacyi koła przybyłego co dopiero pociągu, zrobił niezwykle ciekawe odkrycie. Oto w chwili, gdy przystąpił do wozu towarowego i nachylił się, spostrzegł pod nim uczepionego do spodu pociągu człowieka. Wyciągnąwszy go, spostrzegł, iż ma przed sobą młodego jeszcze chłopca. Oryginalny ów podróżnik spał tak silnie, iż nie można go było przebudzić. Oddano go żandarmeryi, która stwierdziła, że chłopiec ów z Dembicy chciał przejechać się do Krakowa, do swego brata w odwiedziny; ponieważ nie miał za co kupić sobie biletu, usadowił się na spodzie wagonu Wskutek silnego prądu powietrza i zimna zasnął, tak iż zamiast do Krakowa, zajechał do Przerowa, gdzie go odkryto. Droga, którą przebył w ten sposób 16-letni chłopak, wynosi 340 kilometrów.

Ukaz moskiewskiego czynownika. „Sprawnik“ pow. chocimskiego w gub. besarabskiej, Trubnikow, wydał następujące rozporządzenie, charakteryzujące dobrze samowolę i azyatyzm czynownictwa rosyjskiego: „Zauważyłem, że mieszczanie zajmują w cerkwi nie te miejsca, które policya im wskazuje, a po nabożeństwie spacerują po głównych alejach, zajmując wszystkie ławki, tak, że inteligencya nie ma gdzie usiąść, przyczem chłopcy i dziewczęta obejmują się i zachowują nieprzyzwoicie. Tedy rozkazuje się mieszczanom zajmować w cerkwi swoje miejsca, a podczas spaceru nie włóczyć się po głównych alejach. W razie nieposłuszeństwa winni będą pociągnięci do odpowiedzialności prawnej“. Czyż to nie zachwycająca troskliwość o „porządek“ i dobre obyczaje?

Rada państwa.

Wiedeń, 5 listopada. Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 3 min. 15 po południu. Odczytano zapowiedziane interpelacye Rottera w sprawie wyborów krakowskich, oraz Koła polskiego do ministra handlu w sprawie pruskich szykan pocztowych.

Poseł Kubik wnosi interpelacyę w sprawie nadużyć w Kasie chorych w Żywcu; w sprawie zmiany nazwy „Żywiec“ na „Saybusch“ i w sprawie nadużyć w starostwie żywieckiem.

Do budżetu zabiera głos poseł Axman (antysemita); ostro krytykuje zachowanie się Węgrów w sprawie ugody. Domaga się, aby rząd energicznie bronił wobec Węgier interesów Austryi. Od postawy rządu zależeć będzie stanowisko posłów antysemickich.

Wiedeń, 5 listopada. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos poseł Bianchini, użalając się na krzywdy, wyrządzane Słowianom dalmatyńskim i pytając, kiedy przysięga koronacyjna cesarska, złożona w Budapeszcie w r. 1868 znajdzie zastosowanie i kiedy Dalmacya stanie się częścią Chorwacyi.

Następnie przemawiał poseł Kos, domagając się autonomii narodów, gdyż dziś Rusini zdani są na łaskę i niełaskę Polaków, a w szczególności szlachty polskiej. Mówca oświadcza się za powszechnem, bezpośredniem, tajnem głosowaniem. Następnie dr. Kos omawia nędzę chłopów galicyjskich, ilustrując ją cyframi. Kończy wreszcie oświadczeniem, iż Rusini nie mają zaufania do rządu i że klub mówcy przy trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw budżetowi.

Pos. Wolf żąda wyodrębnienia Galicyi i Dalmacyi, poczem z wielką łatwością da się zaprowadzić niemiecki język państwowy. Wszechniemcy nie żądają niemieckiego języka państwowego dla Galicyi i Dalmacyi, ponieważ te kraje nie należały do dawniejszego związku państw niemieckich. Potem wychwala zalety narodowości niemieckiej. (Czesi przerywają mu drwiącemi uwagami).

Wreszcie Wolf, kończąc, oznajmia, że wszechniemcy przedewszystkiem nie zgadzają się na poniżanie okręgów niemieckich przez kreowanie szkół dla mniejszości czeskich, dalej na ustanawianie urzędników czeskich w niemieckich miastach.

Z wywodami tymi polemizuje poseł Herold, zarzucając przytem ministrowi Körberowi, iż stał się niewolnikiem Niemców. Na tem o godz. 12 w nocy posiedzenie zamknięto. Budżet przejdzie do komisyi, której posiedzenie odbędzie dziś o godz. 11 przed południem.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek o godz. 11 przed poł.

O Morskie Oko.

Interpelacya posła tow. Daszyńskiego.

Wiedeń 5 listopada. Poseł tow. Daszyński wniósł wczoraj ostro zredagowaną interpelacyę w sprawie bezprawnego zajęcia Morskiego Oka przez żandarmów węgierskich.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do całego gabinetu w sprawie nadużyć węgierskiej żandarmeryi na ziemi galicyjskiej, brzmi następująco:

Od dłuższego czasu istnieje między Węgrami a Austryą spór graniczny w Tatrach tuż nad pięknem jeziorem, zw. „Morskie Oko.“

Spór ten przeszedł rozmaite fazy, ostatecznie zgodzono się zostawić rozstrzygnięcie sądowi rozjemczemu, którego przewodniczącym wybrano podobno poważnego prawnika szwajcarskiego.

Tymczasem dzieją się ze strony węgierskiej rzeczy, które przedstawiają władze austryackie w dziwnem świetle i wymowny składają dowód, jak władze węgierskie szanują owe wrzekome najświętsze prawo państwowe: nietykalność granicy państwa austryackiego.

Rząd węgierski bowiem siłą zbrojną okupował terytoryum sporne i konsygnował tam 10 zbrojnych żandarmów, którzy wrogo występują przeciw ludności austryackiej. Zarazem c. k. starosta w Nowym Targu wycofał austryackich żandarmów, pozostawiając terytoryum sporne w zupełności władzom węgierskim.

Jeżeli w Ameryce Północnej pozwalają na zastrzelenie austryackich obywateli, jak wściekłych psów, ponieważ są zwykłymi robotnikami górniczymi i na żadną ochronę liczyć nie mogą, jeżeli się w Azyi wschodniej traktuje robotników austryackich na plantacyach cukrowych jak niewolników, jeżeli wolno każdego austryackiego poddanego wydalić z Niemiec, jako „lästigen Ausländer“ bez wszelkiego protestu ze strony naszego urzędu spraw zagranicznych, jeżeli w końcu na spornem terytoryum austryackiem siła zbrojna się osiedla bez wszelkiego protestu ze strony ck. rządu, tylko może dlatego, że się rozchodzi o obszar służący milionerowi Hohenlohemu do polowania, to rzeczywiście nie jest wielki zaszczyt ani pożytek nazywać się austrya-

ckim poddanym. Ci sami żandarmi, ci sami starostowie, którzy opłacani z krwawego grosza podatkowego, uciskają tak bezwzględnie i energicznie robotnika i chłopa, a wrzekomą powagę państwa ponad wszystko stawiają, ustępują nędznie (jämmerlich) przed węgierskimi żandarmami, którzy tam nic nie mają do czynienia. Nie wzywamy do jakiegoś rozlewu krwi w sporze terytoryalnym, ale jesteśmy zdania, że owi żandarmi węgierscy nic nie mają do czynienia na terytorym spornym i dlatego zapytujemy:

Czy całe ministerstwo nie byłoby skłonnem w stosownej drodze poczynić energiczne kroki, aby do ostatecznego rozstrzygnięcia tego sporu terytoryalnego przez sąd rozjemczy nie nastąpiła jednostronna okupacya terytorym spornego przez żandarmów węgierskich?

Daszyński, Cingr, Ofner, Czerny, Olszewski, Krempa, Bojko, Choc, Klofacz, Zazworka, Kos, August Sehnal itd.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem zepsuta.

Zmiany w sądownictwie?

Lwów, 5 listopada. „Słowo polskie“ dowiaduje się, że do tutejszego wyższego sądu krajowego przeniesionych ma być kilkunastu urzędników z Krakowa.

Handel ludźmi.

Lwów, 5 listopada. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok, skazujący Sylwiusza Nodariego na trzy miesiące aresztu i 500 koron grzywny, ewentualnie 50 dni aresztu, a Bazylego Sidelnika na cztery miesiące aresztu i 200 koron grzywny, względnie 20 dni aresztu.

Ukaranie oficerów.

Ołomuniec, 5 listopada. Sąd garnizonowy skazał porucznika Strossego na 14 dni garnizonowego aresztu, a porucznika Edera na 3 dni domowego aresztu za pokaleczenie p. Aufrichta w Cieszynie.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Ołomuniec, 5 listopada. Kapelmistrz wojskowy Piro został wczoraj zasądzony przez sąd garnizonowy na dwa miesiące aresztu garnizonowego z powodu znęcania się nad żołnierzami orkiestry wojskowej.

Traktaty handlowe.

Wiedeń, 5 listopada. Zastępca „Allg Corr.“ interwiewował wczoraj pewnego wybitnego austryackiego dyplomatę. Zapytany o zdanie swe w sprawie zawarcia nowych traktatów handlowych z Niemcami i Włochami, oświadczył ów dyplomata, że dyskusya w tej sprawie o tyle jest przedwczesną, że ani w Niemczech, ani w Austryi taryfy cłowe nie otrzymały jeszcze mocy prawnej; dopiero gdy to nastąpi, rozpoczną się rokowania w sprawie traktatów. Ponieważ taryfy obu państw służyć mają tylko za podstawę rokowań i mogą uledz zmianie, przeto wszelki pesymizm w tej sprawie jest przedwczesny. Taryfy cłowe nie są nienaruszalne. Zapytany o zewnętrzną politykę Austryi, odparł ów dyplomata, że stosunek Austryi do innych państw jest przyjazny. Stosunki na Bałkanie również nie dają powodu do obaw, a ruchowi macedońskiemu nie należy zbytniego przypisywać znaczenia.

Handel produktami rolniczymi.

Wiedeń, 5 listopada. Rząd ma zamiar wnieść projekt ustawy regulujący handel płodami rolniczymi, głównie zbożem. Projekt ten jest, jak zwykle plagiatem ustawy niemieckiej, nie zawiera jednak zakazu terminowego handlu zbożem. Stronnictwa agrarne zamierzają w parlamencie dążyć do zmiany projektu w tym kierunku, aby zakaz handlu terminowego był wprowadzony także w Austryi.

Na tem tle powstały pogłoski o dymisyi ministra Giovanellego, który agraryuszom wydaje się zbyt mało agrarnym.

Rokowania w sprawie ugody węgierskiej.

Wiedeń, 5 listopada. „N. fr. Presse“ donosi, że w przyszłym tygodniu rozpoczną się wspólne konferencye dra Körbera i Szella w sprawie ugody węgierskiej. Dotyczyć one będą tylko kwestyj najważniejszych. Po tych konferencyach zbiorą się w Peszcie referenci austryaccy i węgierscy i przy drugiem czytaniu postarają się o usunięcie różnic.

Zamach na generała Kleigelsa.

Wiedeń, 5 listopada. Wieczorne dzienniki donoszą z Petersburga: Nieznajomy człowiek wystrzelił dwa razy z rewolweru do naczelnika miasta Kleigelsa, wręczając mu jakieś pismo z prośbą. Sprawcę zamachu uwięziono. W urzędowych kołach całe to zajście trzymają w tajemnicy.

Cło rosyjskie na książki

Wiedeń, 5 listopada. W sprawie rosyjskiego cła na książki doręczono wczoraj ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, memoryał w imieniu austryackich księgarzy. Memoryał przedstawili: przewodniczący Müller i delegat Gubrynowicz.

Proces akademików poznańskich.

Poznań, 5 listopada. Rozpoczęła się tu ponownie odroczona w lipcu rozprawa przeciw 13 studentom, oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń. Z 13 stawiło się 8, a między tymi słuchacz med. Sułczewski, którego brakowało w lipcu, oraz słuch. med. Bolewski, którego obrona powołała na świadka, łagodzącego oskarżenie.

Bunt na okręcie wojennym.

Kilonia, 5 listopada. Sąd wojenny uwolnił majtków Genza i Schulta, oskarżonych o zbrodnię rokoszu, popełnioną na statku wojennym „Gazela.“

Prokurator żądał 5 lat ciężkiego więzienia. Bunt ten powstał skutkiem znęcania się nad marynarzami kapitana okrętu.

Zatrute ciastka.

Brunszwik, 5 listopada. W miejscowości Bleckenstedt zachorowało wczoraj siedm osób wśród oznak zatrucia po spożyciu ciastek. Pięć osób już zmarło. Przypuszczają, że zachodzi tu zbrodnia otrucia.

Santos Dumont otrzymał nagrodę.

Paryż, 5 listopada. Komisya uchwaliła wczoraj 13 głosami przeciw 9 przyznać Santos-Dumontowi nagrodę Deutscha w kwocie 100.000 franków za okrążenie wieży Eifla balonem

Zgromadzenie studentów rzymskich.

Rzym, 5 listopada. Studenci tutejszego uniwersytetu odbyli wczoraj w podwórzu uniwersyteckiem zgromadzenie, na którem uchwalili wyrazić sympatyę studentom włoskim w Austryi z powodu zajść na uniwersytecie w Innsbruku. Uchwalono wysłać telegraficzne pozdrowienie do wiedeńskiego „Circolo italiano universitario“.

Stan zdrowia Krügera.

Haaga, 5 listopada. Jak słychać, otoczenie prezydenta Krügera pragnie, aby on dla poratowania zdrowia przepędził zimę w klimacie łagodniejszym Radzono mu udać się na południe Francyi, jednakże Krüger dotychczas się nie zdecydował

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Klerykalizm wobec dążeń ludu pracującego. Z takim porządkiem dziennym odbędą się w niedzielę dnia 1 grudnia br. **Wielkie zgromadzenia ludowe** w Mor. Ostrawie „pod Lipą“ o godz. 10 rano i w Orłowej u p Bettera (naprzeciw ewangelickiego kościoła) o g. 3 popoł.

Towarzysze! Jezuici, wygnani z Francyi i innych krajów, grożą państwu naszemu zalewem, by tu rozpocząć walkę przeciw ludowi. Nie wolno nam więc patrzeć obojętnie na zagrażające postępowi i kulturze knowania reakcyi Agitujcie zawczasu, aby zgromadzenia te były potężnym objawem naszego protestu przeciw ciemnocie i wstecznictwu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 2. — (Telefon Nr. [illegible]